

JACEK WOJTYSIAK  
Lublin

## PRÓBA REINTERPRETACJI (NEO)TOMISTYCZNEJ KONCEPCJI SĄDU EGZYSTENCJALNEGO

Termin „sąd egzystencjalny” bywa używany rozmaicie. Na przykład wielu autorów z kręgu filozofii analitycznej używa go w sensie semiotycznym. W tym ujęciu sąd egzystencjalny to tyle, co znaczenie zdania egzystencjalnego, a nawet samo owo zdanie. Natomiast według brentanistów sąd egzystencjalny to (mająca określoną treść i wyrażana w zdaniu egzystencjalnym) czynność uznawania lub odrzucania (istnienia) przedstawionego przedmiotu (lub wytwór tej czynności)<sup>1</sup>. Zgodnie z tą koncepcją niejako epistemicznym gwarantem bycia (w najszerszym sensie) przedmiotu jest jego przedstawialność, a w sądach egzystencjalnych (do których sprowadzają się inne odmiany sądów) następuje poznawcze ustosunkowanie się podmiotu do przedmiotu (uznanie lub odrzucenie) lub ustalenie jego pozycji bytowej. Wobec powyższego już w przedstawieniowych (nazwowych) ujęciach przedmiotu zawiera się (szeroko pojęty) moment ontyczny, który zostaje jakby bliżej (pozytywnie, negatywnie lub modyfikująco) zdeterminowany w (zależnych od nich) strukturach sądowych<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Ujęcie to zainicjował F. Brentano w: *Psychologie vom empirischen Standpunkte*, Bd. I, Leipzig 1874, s. 276, a poddała krytyce D. Gromska w: *Brentanowska argumentacja w sprawie powiedzeń egzystencjalnych*, „Przegląd Filozoficzny”, 23(1920) 98-109.

<sup>2</sup> Według R. Ingardena (który w tej kwestii bliski był ujęciom brentanistycznym), jeśli podmiot sądu egzystencjalnego zawiera tzw. tezę egzystencjalną, to sam sąd (jego orzeczenie) polega na aktualizacji lub potwierdzeniu tej tezy; jeśli natomiast podmiot jej nie zawiera, to dopiero teza ta przez ów sąd zostaje wprowadzona. W normalnym sądzie kategorycznym (a sądy te – według Ingardena – nie sprowadzają się do sądów egzystencjalnych) podmiot „zawiera w swym znaczeniu moment tezy egzystencjalnej w niezmodyfikowanej, aktualnej postaci”, na

Niektórzy filozofowie uprawiający tomizm egzystencjalny posługują się jeszcze inną koncepcją sądu egzystencjalnego<sup>3</sup>. Niniejszy artykuł dotyczy tej właśnie koncepcji<sup>4</sup>. Jest ona ściśle związana przede wszystkim z głoszonymi przez tomistów tezami metafizycznymi i metametafizycznymi, jednakże niektóre jej treści – odpowiednio wydobyte i (prze)interpretowane – można rozpatrywać w perspektywie nachylonej (bardziej) semiotycznie. Między innymi ze względu na to, że pragmatyka bada język w najszerszym kontekście (uwzględniając czynniki przedjęzykowe), wydaje się, iż stanowi ona (wbrew tomistom) najwłaściwszą dyscyplinę semiotyki, w kontekście której można by owe treści zanalizować i uwzględnić. Niniejszy tekst stanowi więc próbę reinterpretacji fragmentów (neo)tomistycznej koncepcji sądu egzystencjalnego (m.in.) za pomocą terminologii semiotycznej (zwłaszcza pragmatycznej) celem ujaśnienia tej koncepcji. Być może dzięki poniższej analizie zwolennicy tej koncepcji zyskają przyczynek do jej klarowniejszego sformułowania; ci natomiast, którzy jej nie znają (głównie ze względu na to, że język niektórych tomistów jest dla nich niezrozumiały) – będą mogli ją poznać w bliższej im aparaturze pojęciowej. Zakłada się tutaj, że możliwość wyrażania danej koncepcji w różnych (wzajemnie przekładalnych) „językach” jest jej poznawczym walorem.

Jak się wydaje, wśród tomistów egzystencjalnych pierwszy koncepcję sądów egzystencjalnych wyraźnie zgłosił É. Gilson<sup>5</sup>. W sposób oryginalny

---

tezie tej nabudowuje się teza egzystencjalna orzeczenia, a na nich obu – funkcja stwierdzenia, która „piętnuje stan rzeczy w sądzie wyznaczony jako istniejący” (*O sądzie warunkowym*, „Kwartalnik Filozoficzny”, 18(1949), z. 3-4, s. 263-308, s. 276-281). Później jednak Ingarden raczej wycofał się z przypisywania momentu tezy (pozycji) egzystencjalnej pojęciom (nazwom).

<sup>3</sup> Różnice między koncepcją tomistyczną a brentanistyczną klarownie i dokładnie odsonił A. Gut w: *Sąd egzystencjalny i poznanie istnienia (Analiza poglądów F. Brentany i M. A. Krąpca)*, „Roczniki Filozoficzne”, 44(1996), z. 1, s. 61-78.

<sup>4</sup> Autor dziękuje prof. A. B. Stępniewi, prof. J. J. Jadackiemu, ks. prof. J. Herbutowi, ks. prof. A. Maryniarczykowi i dr. hab. W. Chudemu za przedyskutowanie niektórych poruszanych tu zagadnień lub za uwagi do niniejszego tekstu.

<sup>5</sup> Zob. np. tegoż *Byt i istota*, Warszawa 1963, s. 226-253 oraz *Tomizm. Wprowadzenie do filozofii św. Tomasza z Akwinu*, Warszawa 1960, s. 66-68. Oto wyraźne sformułowanie z *Bytu i istoty* (s. 246): „Istnienie jakiejś rzeczy jest aktem pierwszym, z którego wypływają, zgodnie z aktualizowaną przezeń istotą tej rzeczy, wszelkie jej działania. Sam sąd jest aktem wtórnym, gdyż jest działaniem, poprzez które łączymy lub rozdzielamy pojęcia. [...] sąd egzystencjalny jest działaniem zupełnie szczególnego rodzaju, gdyż nie polega on na łączeniu i rozdzielaniu dwóch pojęć [...], lecz na stwierdzeniu lub zaprzeczaniu rzeczywistego istnienia określonego podmiotu”.

rozwinął (i przekształcił) ją M. A. Krapiec<sup>6</sup>, do którego nawiązali inni przedstawiciele tzw. lubelskiej szkoły filozoficznej<sup>7</sup>. Niektórzy z nich raczej precyzowali koncepcję Krapca (która okazała się tyleż inspirująca i bogata, co nieprecyzyjna)<sup>8</sup>, inni raczej starali się ją zmodyfikować (gdyż w niektórych punktach budziła wątpliwości wśród bardziej rygorystycznie nastawionych epistemologów i metodologów)<sup>9</sup>.

W świetle powyższych dyskusji problematyczne okazuje się już samo określenie desygnatu terminu „sąd egzystencjalny”: czy jest nim np. dyspozycja do odpowiedniego aktu sądenia, czy sam ów akt, czy jego rezultat lub treść (wydany w tym akcie sąd lub jego zawartość), czy językowe sformu-

<sup>6</sup> Zob. np. *Z teorii i metodologii metafizyki* (współautor: S. Kamiński), Lublin 1994<sup>3</sup>, s. 114-133; *Metafizyka. Zarys teorii bytu*, Lublin 1984<sup>3</sup>, s. 37-39, 105-111; *Język i świat realny*, Lublin 1995<sup>2</sup>, s. 83-95; *Byt i istota. Św. Tomasza „De ente et essentia”, przekład i komentarz*, Lublin 1994<sup>2</sup>, s. 72-74; *Elementy filozofii poznania*, [w:] K r a p i e c, S. K a m i ń s k i, Z. J. Z d y b i c k a, P. J a r o s z y ń s k i, *Wprowadzenie do filozofii*, Lublin 1996<sup>2</sup>, s. 351-357.

<sup>7</sup> Wypada zaznaczyć, że nawet wśród tomistów egzystencjalnych wielu bądź nie przyznawało sądom egzystencjalnym prymarnej roli w metafizyce (np. J. Maritain, L. Sweeney), bądź w ogóle je pomijało (np. J. Owens, G. P. Klubertanz). Zob. J. W o j t y s i a k, *R. Ingardena koncepcja ontologii a koncepcja metafizyki tomizmu egzystencjalnego*, [w:] *Studia metafizyczne*, t. I: *Dyscypliny i metody filozofii*, pod red. A. B. Stępnia, T. Szubki, Lublin 1993, s. 193-197 (tam podana literatura). Według J. F. X. Knasasa (*The Fundamental Nature of Aquinas „Secunda Operatio Intellectus”, „Proceedings of the American Catholic Philosophical Association”, 64(1990) 190-202*) podział na sądy egzystencjalne i orzecznikowe jest zbyt czysty, gdyż są one tylko dwoma aspektami rezultatu drugiej operacji intelektu. Zob. też przyp. 16 niniejszego artykułu (stanowisko H. Renarda).

<sup>8</sup> Nawiąże się tu głównie do (dwuczęściowej) pracy W. Chudego: *Poznanie istnienia (bytu) w ujęciu tomistów egzystencjalnych* (cz. 1: „*Studia Philosophiae Christianae*”, 17(1981), nr 1, 2, s. 19-40; cz. 2 (dokończenie): tamże, 18(1982), nr 2, s. 41-70), która zawiera chyba najbardziej precyzyjną i adekwatną analizę koncepcji Maritaina, Gilsona i Krapca (zob. też późniejsze: *Rozwój filozofowania a „pułapka refleksji”. Filozofia refleksji i próby jej przezwyciężenia*, Lublin 1993, s. 67-74). Pewne klaryfikujące i uzupełniające uwagi czyni również m.in. A. Maryniarczyk w: *Metoda separacji a metafizyka. Związek formowania pojęcia bytu z determinacją przedmiotu metafizyki*, Lublin 1985, s. 53-77 (także np. *Aktualność tomizmu*, [w:] K r a p i e c, K a m i ń s k i, Z d y b i c k a, J a r o s z y ń s k i, s. 720 n.).

<sup>9</sup> Głównie chodzi tu o polemiki i inne teksty Stępnia; zob. zwłaszcza jego *Istnienie (czegoś) a pojęcie i sąd*, „*Studia Philosophiae Christianae*”, 9(1973), nr 1, s. 244-247, 256-259. Koncepcja tomistów lubelskich spotkała się także z krytykami z zewnątrz „szkoły”, np. z polemiką z pozycji tomizmu historyczującego i esencjalizującego (zob. M. K u r, *W poszukiwaniu tomistycznej teorii sądów egzystencjalnych*, tamże, 16(1980), nr 1, s. 101-138, a także riposty na ten tekst: B. B a k i e s, *O właściwą koncepcję poznawalności istnienia*, tamże, 17(1981), nr 1, s. 179-185; W. C h u d y, *Zagadnienie tomistycznej teorii sądów egzystencjalnych*, tamże, s. 185-200).

łowanie tego rezultatu (zdanie egzystencjalne albo jego znaczenie), czy wreszcie czynność prepoznawcza lub poznawcza (albo jej składnik lub warunek) motywująca do spełnienia wspomnianego aktu<sup>10</sup>. Niektórzy tomiści wręcz ignorują powyższe rozróżnienia jako nieprzydatne do uchwycenia epistemicznej specyfiki omawianego sądu. Wydaje się jednak, że aby uniknąć uwikłania się we wchodzące w grę rozmaite problemy, najlepiej jest – za W. Chudym – „sąd egzystencjalny” „potraktować na sposób rodzinowy (w sensie Wittgensteina)”<sup>11</sup>.

Dzięki powyższemu sąd egzystencjalny jawi się jako złożony wielofazowy proces (pre)poznawczy<sup>12</sup>. Kresami tego procesu są:

a) na początku: spontaniczne, przedrefleksywne („progowe”) doznawanie (bierna odbiorczość? czego?)<sup>13</sup> jako („odruchowa”) wstępna reakcja podmiotu na istnienie (faktyczność, rzeczywistość, obecność) czegoś względem niego transcendentnego;

<sup>10</sup> Por. S t ę p i e ń, dz. cyt., s. 252; C h u d y, *Poznanie istnienia* [dokończenie], s. 61, przyp. 69.

<sup>11</sup> C h u d y, dz. cyt., s. 62, przyp. 74, kontekst: s. 61-63 (wyodrębnienie – do którego w zmodyfikowany sposób nawiązuje się niżej – trzech „subetapów” sądu).

<sup>12</sup> Jak mówi Maryniarczyk (dz. cyt., s. 60): sąd egzystencjalny jest „aktem [procesem – przyp. J. W.; też niżej] rozpiętym między prostym reagowaniem a uwyrażnioną [ujęzykowaną] afirmacją [istnieniem] bytu”.

<sup>13</sup> Według Krapca (*Elementy filozofii poznania*): „Wraz bowiem z wywołaniem wrażeń zmysłowych i pojawieniem się spostrzeżenia nasz intelekt stwierdza istnienie tego bytu, którego spostrzeżenie dokonuje się w naszym zmysłowym poznaniu”. Dodaje jednak, że doznawanie treści wrażeń jest tylko „bodźcowym” tłem afirmacji egzystencjalnej, lecz się do niej nie sprowadza, gdyż istnienie jest beztreściowe, a treści wrażeń (które już są pośrednikami – „znakami”) nie muszą być realne. Natomiast Stępień stwierdza wprost: „[...] omawiany autor wprowadza – obok ogólnie przyjętego – nowe rozumienie słowa «sąd». Wolno domyślać się, iż «sąd egzystencjalny» oznacza tu bądź pierwotne, bierne doznanie czegoś (ale wtedy nie mamy jeszcze do czynienia z poznaniem), bądź moment składowy, np. spostrzeżenia, polegający na ujęciu egzystencjalnej pozycji (realnego istnienia) poznawanego przedmiotu” (dz. cyt., s. 245). Tomistyczne uwagi o pierwszych fazach omawianego procesu przypominają dane fenomenologicznego opisu różnych odmian aktywizującej się świadomości (zob. R. I n g a r d e n, *Spór o istnienie świata*, t. II, cz. 1, Warszawa 1987<sup>3</sup>, s. 163-169): bezwzględnie bierne „czyste doznawanie jakichkolwiek dat”, „pierwotne aktywne uprzytomnienie sobie tego, że coś się odbywa, coś bliżej niepojętego, nieuchwytnego, że nas coś – i to na razie coś «nieznanego», «dziwnego», «cudownego» – nachodzi [...]”, „pobudzenie podmiotu” itp. Jeszcze dosadniejsze sformułowania („egzystencjalne”) można znaleźć u E. Husserla (*Idee czyste fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*, ks. 2, tł. D. Gierulanka, Warszawa 1974, s. 310): „[...] mamy od obiektów wychodzące «działania» na podmiot. Obiekt «narzuca się podmiotowi», pobudza go [...] pociąga, podmiot zostaje przyciągnięty, aż w końcu obiekt staje się czymś zauważonym. Albo działaniowo pociąga, jakby chce być pochwycony, zaprasza do używania [...]”

b) na końcu: wypowiedzenie zdania egzystencjalnego, najlepiej z czasownikiem w znaczeniu „czysto” egzystencjalnym jako funktorem po prawej stronie podmiotu.

Natomiast momentem kulminacyjnym tego procesu jest czynność, dokonywana z silnym (niejako „osobistym”) zaangażowaniem (i pewnością) podmiotu, stwierdzania (uznawania) istnienia czegoś.

Rzadko kiedy, chyba tylko w specjalnie zorganizowanym poznaniu metafizycznym, ten (dokonujący się w bogatym kontekście życia psychicznego) proces zostaje uświadomiony i spełniony do końca. U większości ludzi w zwykłych sytuacjach poznawczych pierwsza faza tego procesu przechodzi w spostrzeżenia i inne akty poznawcze, skupione na walorach treściowych (a nie egzystencjalnych) przedmiotów, czego rezultatem są przede wszystkim rozmaite sądy (zdania) predykacyjne. Jednakże utrzymuje się na nich „piętno” owej pierwszej fazy procesu: w zawartości rozmaitych aktów poznawczych oraz ich rezultatów zawierają się (na różny sposób) momenty egzystencjalne, a wszelkie wydawane na ich podstawie sądy i zdania są „ufundowane” na (aktualizowanych tylko wyjątkowo) dyspozycjach do aktów egzystencjalnego sądenia. Owe dyspozycje to presupozycje egzystencjalne dyskursów, a nawet więcej: presupozycje wielu zespołów czynności świadomościowych (zwłaszcza poznawczych)<sup>14</sup>.

Gdy presupozycje egzystencjalne zostaną zaktualizowane (np. w celu uświadomionej i celowej konstrukcji lub rewizji dyskursu), mamy do czynienia z podstawowymi asercjami (stwierdzeniami) egzystencjalnymi. Omawiani tomiści na określenie czynności stwierdzania (uznawania) istnienia czegoś używają terminu „afirmacja”. Afirmację egzystencjalną można potraktować jako odmianę asercji, jednakże akcentowany przez tomistów termin „afirmacja”

<sup>14</sup> Najkrócej mówiąc: presupozycja egzystencjalna dyskursu to zakładany milcząco przez jej uczestników sąd stwierdzający istnienie dziedziny tego dyskursu. Nawiązując do badań R. C. Stalnackera (*Pragmatic Presuppositions*, [w:] *Pragmatics: A Reader*, ed. S. Davis, New York 1991, s. 471-481), można przyjąć następującą definicję: sąd egzystencjalny jest pragmatyczną presupozycją egzystencjalną zakładaną przez osobę wypowiadającą się w pewnym dyskursie (np. w rozmowie) zawsze i tylko wtedy, gdy (1) sąd ten stwierdza istnienie dziedziny owego dyskursu albo jego wszystkich lub typowych przedmiotów; (2) sąd ten jest warunkiem przedmiotowości owego dyskursu (tego, że jest on o czymś); (3) osoba wypowiadająca się zachowuje się tak, jakby uznawała ten sąd oraz myślała, że uznają go pozostali uczestnicy dyskursu i myślą o niej jako uznającej ów sąd; (4) osoba wypowiadająca się mogłaby aktualnie i wyraźnie uznawać ten sąd (i żywić myśli określone w (3)) lub/i wypowiadać go (i owe myśli), lecz tego nie czyni, gdyż sąd (i owe myśli) jest, według niej, oczywisty, zbędny w dyskursie lub trudny do sformułowania (np. ze względu na swą bogatą zawartość).

ma podkreślić, że w uznawaniu istnienia chodzi o coś więcej niż o konstrukcję lub rewizję dyskursu. Na owo „coś więcej” składają się m.in. głównie następujące momenty<sup>15</sup>:

(1) stwierdzanie istnienia (czegoś) nie jest zwykłym stwierdzeniem czegoś, lecz stwierdzeniem szczególnym – jest warunkiem (i „początkiem”) stwierdzania czegokolwiek<sup>16</sup>;

(2) stwierdzanie istnienia (czegoś) gwarantuje egzystencjalną (niektórzy dodają: realną) przedmiotowość wszelkich aktów poznawczych i językowych – dzięki niemu odnoszą się one do czegoś (realnie) istniejącego;

(3) stwierdzanie istnienia (czegoś) jest spontaniczną, instynktowną<sup>17</sup> czynnością podmiotu, jednakże nie jest ona zainicjowana przez niego, lecz jest niejako „od-przedmiotowo” „wymuszona” (jak powiada Krąpiec: „Rzeczywistość uderza nas przede wszystkim «ostrzem» swojego istnienia”<sup>18</sup>);

(4) w stwierdzaniu istnienia (czegoś) dopiero rozpoczyna się świadome „życie poznawcze” człowieka; zaczyna on sobie uświadamiać (reflektować) siebie jako (istniejące) „ja” spełniające akty i odnoszące się w nich do transcendentnych wobec siebie (istniejących) bytów; wraz ze stwierdzeniem istnie-

<sup>15</sup> Wyliczone momenty są momentami samej afirmacji egzystencjalnej, jednakże na swój sposób występują także w innych fazach procesu, nazwanego tu „sądem egzystencjalnym” (w sensie szerokim). Owa afirmacja to centralny desygnat tego (rodzinowo pojętego) terminu, można ją określić mianem „sąd egzystencjalny w sensie ścisłym (właściwym)”. Nie podaje się tutaj pełnej charakterystyki omawianego sądu, akcentuje się przede wszystkim momenty istotne z perspektywy pragmatyki wyrażeni egzystencjalnych. Tomiści podkreślają, że z (wtórnego) semiotycznego punktu widzenia pierwotniejszy powinien tu być aspekt semantyczny. Dodają też, że z (ważniejszego) punktu widzenia teorii poznania metafizycznego sąd egzystencjalny to ontyczno-epistemiczny warunek realistycznego poznania (istniejącego) bytu („opcja fundamentalna” na rzecz realizmu).

<sup>16</sup> Dla H. Renarda (*The Metaphysics of the Existential Judgment*, „The New Scholasticism”, 23(1949), No. 4, s. 387-394) sąd egzystencjalny jest aktem szczególnym, doskonałym (Tomaszowy *actus perfecti*), lecz – m.in. z tego względu – stanowi on nie początek, a zwieńczenie procesu poznawczego.

<sup>17</sup> W sensie *vis cogitativa* lub *ratio particularis* (zmysłowo-intelektualnej ludzkiej władzy osądu, modelowanej na zwierzęcym instynkcie – *vis aestimativa*), któremu Krąpiec przypisał podstawową rolę przy potocznym poznawaniu istnienia konkretnego. Zob. S. S w i e ż a w s k i, *Św. Tomasz na nowo odczytany*, Poznań 1995, s. 170 n.

<sup>18</sup> K r ą p i e c, *Metafizyka*, s. 107. Zob. też komentarz Maryniarczyka do tekstu Krąpca: „Tak więc nie tyle my (umysł) artykułujemy doświadczenie metafizyczne w sądzie egzystencjalnym, ile artykulacja ta (sąd ten) została (wymuszona) wyciśnięta «ostrzem» istniejącej i «uderzającej» w nas, «chwyatającej nas za gardło» i za «intelekt» rzeczywistości. Jest to jakby «odpowiedź» aktualizującego się poznania, która zostaje sformułowana w zdaniu-sądzie o postaci «coś jest»” (M a r y n i a r c z y k, dz. cyt., s. 63).

nia (czegoś) i ze świadomościowym „przebudzeniem” następuje (wtórnie) stwierdzenie istnienia stwierdzającego „ja”;

(5) w stwierdzaniu istnienia (czegoś) akcent jest położony na samo istnienie (czegoś), a nie na owo coś (istniejącego); owo coś zostaje ujęte *in confuse*<sup>19</sup>;

(6) stwierdzanie istnienia (czegoś) jest „radikalnie bezpośrednie” („bezznakowe”): rola wszelkich struktur pojęciowych, sądowych lub znakowych (w sensie ścisłym) jest w nim ograniczona do minimum (czy – jak zapewnia Krąpiec – struktury te w żadnym stopniu w nim nie występują ani go nie poprzedzają; stwierdzanie jest wręcz jakby „stykiem” (istnienia) podmiotu z transcendentnym istnieniem czegoś)<sup>20</sup>; tzw. sądy egzystencjalne wtórne (pośrednie, wywnioskowane) nie są (ściśle) sądami egzystencjalnymi w omawianym tu sensie, choć je (jak i inne operacje poznawcze) zakładają;

(7) stwierdzanie istnienia (czegoś) nie polega na łączeniu (uznawaniu połączenia) treści (zresztą treść jest właśnie „in confuse”), więc jego rezultat nie jest kwalifikowalny jako prawdziwy lub fałszywy; z tego (jak i z niektórych innych wymienionych tu powodów) niekiedy przypisuje się mu walor „nadprawdziwości”;

(8) stwierdzanie istnienia (czegoś) jest niepowątpiewalne – można wątpić co do determinacji tego, co istnieje, ale nie tego, że istnieje (podmiotowi dane jest nieustannie coś istniejącego); (m.in.) stąd też pochodzi wspomniane

<sup>19</sup> Chudy (dz. cyt., s. 62 n., przyp. 74) mówi wręcz o swoistym *continuum* aktów: od maksymalnej „konfuzjalności” (zmieszania, mętności, niejasności, niezdeteminowania) ich treści i struktury po ich uwyrażnienie. Stopnie konfuzjalności-wyraźności Chudy zaznacza poprzez nawiasy (kwadratowe i zwykłe), lub ich brak, w odpowiednich miejscach zapisów zdań egzystencjalnych. Odmiennie do zagadnienia podchodzi Bakies (dz. cyt., s. 183 n.).

<sup>20</sup> Oto stosowna wypowiedź Krąpca (*Elementy filozofii poznania*, s. 354): „[...] poznanie istnienia rzeczy jest bezznakowe, a więc całkowicie bezpośrednie, wykluczające pośrednictwo każdego znaku, albowiem istnienie nie da się upojęciować [...] Po prostu istnienie rzeczy od razu i wprost oddziałuje na nasze (także istniejące, bo pobudzone do działania przez bodźce poznawanego przedmiotu) akty poznawcze, wiążące się w «styku» poznawczym naszego istnienia, przejawiającego się w akcie poznania, z istnieniem rzeczy, w aktach spostrzegania i rozumienia spostrzeganych zmysłowo treści”. Chudy (dz. cyt., s. 61) eksplikuje myśl Krąpca (w związku z punktami (3)-(4)) następująco: „Ten pierwotny «styk» poznawczy podmiotu z bytem [jest taki, że – przyp. J. W.] podmiot poznający zostaje zdominowany (niejako «wypełniony») istnieniem, faktycznością bytu [...]”; „Pierwszy sąd egzystencjalny nie jest jeszcze wyraźnie zorientowany egotycznie, nie jest «moim» aktem sądenia; podmiotowość w tym akcie nie jest jeszcze uświadomiona, akt jest w całości «wypełniony» faktycznością przedmiotową (jak powiedzielibyśmy w języku fenomenologicznym: wypełniony odprzedmiotową treścią naoczną z silnym momentem pozycji bytowej)” (tamże, s. 58 n.).

szczególnie „mocne” zaangażowanie podmiotu w owo stwierdzenie i jego wyjątkowo „silna” asertoryczność;

(9) stwierdzenie istnienia (czegoś) jest zawsze pozytywne; tzw. sądy egzystencjalne negatywne są wtórne wobec rozmaitych operacji pojęciowych i nie są (ściśle) sądami egzystencjalnymi w omawianym tu sensie.

Należy dodać, że afirmacja (lub poprzedzająca ją reakcja) egzystencjalna jest pewną czynnością (wcześniej: „uczynnieniem”)<sup>21</sup> określonej osoby (poznającej, działającej i wypowiadającej się), znajdującej się w określonej sytuacji, zdeterminowanej rozmaitymi współczynnikami czasowymi, przestrzennymi i innymi<sup>22</sup>. Dzięki tej reakcji lub afirmacji wszelkie wyrażenia językowe, którymi posługuje się owa osoba, odznaczają się momentami egzystencjalnymi. Jednakże najlepszym językowym wyrazem afirmacji jest zdanie egzystencjalne typu: „To (coś) istnieje” lub „Ja istnieję”.

Warto zauważyć, że powyższe zdania doczekały się analiz w filozofii analitycznej, gdzie niektórzy autorzy (np. D. Kaplan) uznali je za analitycznie prawdziwe oraz niekonieczne<sup>23</sup>. Prezentowane wyżej ujęcie tomistyczne zbieżne jest więc z tymi analizami: analitycznej prawdziwości odpowiadałaby „nadprawdziwość”, a niekonieczności – „przygodność” (tomistyczna koncepcja przygodności bytu nieabsolutnego, który nie musi istnieć).

<sup>21</sup> Rozróżnienie między „czynem” a „uczynnieniem” (związane ze scholastyczną dystynkcją między *actus humanus* a *actus hominis*) współcześnie analizował K. Wojtyła w: *Osoba i czyn* ([w:] t e n ż e, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994<sup>3</sup>, s. 51-338, s. 115-119). Jak sugeruje Chudy, afirmacja byłaby tu odmianą czynu, a reakcja – uczynnienia. Według Wojtyły uczynnienie jest wtedy, gdy „w człowieku coś tylko się dzieje, przy czym owo dzianie się pochodzi z wewnętrznego dynamizmu samego człowieka”, uczynnienie łączy „moment bierności z momentem pewnej czynności [...] aktualizacji” (s. 118).

<sup>22</sup> Tę sytuację można utożsamić z możliwym światem, którego realne istnienie sąd egzystencjalny gwarantuje (zob. M. T o k a r z, *Elementy pragmatyki logicznej*, Warszawa 1993, s. 109-119). Choć jest on spełniany (wydawany) z pozycji określonej osoby, to jednak nie zawiera relatywizacji owego istnienia do punktu widzenia tej osoby: świat istnieje realnie (aktualnie) niewzględnie. Nie wyklucza to realnego istnienia innych (możliwych) światów, jednakże dopóki ich istnienie nie zostanie stwierdzone w odpowiednich sądach, wolno je traktować jako tylko (być może nawet przydatne) konstrukcje intelektualne. Między innymi z tego powodu wielu tomistów odrzuca terminologię możliwych światów (lub absolutnych możliwości), chociaż – jak głoszą niektórzy badacze – faktycznie akceptował ją Tomasz z Akwinu (zob. S w i e ż a w s k i, dz. cyt., s. 108; K n a s a s, dz. cyt., s. 198).

<sup>23</sup> Zob. D. K a p l a n, *On the Logic of Demonstratives*, [w:] *Pragmatics* [...], s. 137-145. (Tezami Kaplana formalnej logiki demonstratywów są m.in. formuły: „(E x) (Exist x)” oraz „Exist I”). Zob. też: G. E. M o r e, *Is Existence a Predicate?*, [w:] t e n ż e, *Philosophical Papers*, New York 1959, s. 125 n.



Między omawianymi stanowiskami analityków i tomistów zachodzi jednak istotna różnica. Ci pierwsi główną rolę we wspomnianych właśnie zdaniach przypisują występującym w nich (jako podmioty) wyrażeniom okazjonalno-dejktycznym. Skoro są to wyrażenia z konieczności desygnujące, to gwarantują one prawdziwość zdań, których orzeczeniem jest czasownik o „czysto” egzystencjalnym (więc, według nich, pustym/nieokreślonym) lub lokacyjnym znaczeniu (być może czasownik ten uzyskuje znaczenie dopiero dzięki wyrażeniu okazjonalnemu i/lub gestowi wskazującemu, które nadają mu „wskaźnik kierunkowy”). Tomiści za centralny i „nadprawdziwościowy” czynnik zdania egzystencjalnego uważają natomiast czasownik „istnieć” lub „być” („czysto” egzystencjalne), który nie odznacza się żadnym treściowym znaczeniem, a którego jedyna funkcja sprowadza się do pragmatycznej funkcji wyrażania (wyżej opisanej) czynności stwierdzania istnienia (czegoś). Skoro w tej czynności akcent pada na samo istnienie (czegoś), a nie na to, co istnieje, to czasownik ten (lepiej: nadająca mu funkcję czynność) gwarantuje (nad)prawdziwość zdania z wyrażeniem (nazwą) o nieokreślonej treści (intensji) jako podmiotem. Wraz z (podatną na pomyłki!) determinacją tej treści (wbrew temu, co mówią niektórzy tomiści) owo zdanie traci walor nadprawdziwości, stając się faktycznie odpowiednikiem (kwalifikowanego jako prawdziwe lub fałszywe) zdania predykacyjnego (lub identyfikacyjnego) typu: „To (coś) jest szafa(a)”, „To (coś) jest Jan(em)” itp. Takie zdanie nie jest już jednak właściwie zdaniem egzystencjalnym.

Jak widać, zarysowują się tu dwa konkurencyjne stanowiska w sprawie genezy i charakteru egzystencjalnych momentów wyrażen językowych. Według pierwszego (głoszonego głównie przez niektórych analityków i językoznawców) momenty te mają swą genezę w (nadających im ważność) czynnościach wskazywania czy wyodrębniania przedmiotów z (dosłownie lub abstrakcyjnie pojmowanej) przestrzeni<sup>24</sup> (pola świadomości?). Momenty te – obecne przede wszystkim w nazwach (pojęciach) – są wyznaczone przez wyrażenia zaimkowe i lokacyjne. W związku z powyższym semiotyczna problematyka egzystencjalna sprowadza się do problematyki odniesienia czy odnoszenia (wyrażeń do ich desygnatów). Według drugiego stanowiska (głoszonego głównie przez niektórych tomistów egzystencjalnych) omawiana geneza znajduje się w czynnościach stwierdzania (afirmacji) istnienia (cze-

---

<sup>24</sup> Zob. A. G a w r o ņ s k i, *Język a rzeczywistość* (1). *Co to znaczy „istnieć”?*, „Znak”, 1991, nr 429, s. 96-108; t e n ż e, *Język a rzeczywistość* (3). *Makrostruktura świata a identyfikacja*, tamże, nr 431, s. 83-89.

gość). Momenty egzystencjalne są więc obecne przede wszystkim w strukturach zdaniowych (sądowych) dzięki pragmatycznie zinterpretowanym czasownikom „czysto” egzystencjalnym. Tym samym semiotyczna problematyka egzystencjalna wiąże się z problematyką asercji (afirmacji).

Wydaje się, że przywoływani tu na początku Brentaniści i fenomenologowie reprezentują stanowisko pośrednie. Według nich (szeroko pojęte) momenty egzystencjalne występują już w strukturach nazwowych (pojęciowych) dzięki ich odniesieniu do czegoś (zasada intencjonalności). Nie osłabia to jednak roli struktur zdaniowych (sądowych), w których – jak się zdaje – momenty te mogą zostać wyraźnie potwierdzone, zanegowane lub zmodyfikowane. To pośrednie stanowisko umożliwia dostrzeżenie faktu, że w czynnościach afirmacji zawiera się element wskazywania oraz na odwrót: w czynnościach wskazywania – element afirmacji (lub przynajmniej asercji). Problem jednak polega na tym, który z tych elementów jest bardziej pierwotny i ważniejszy.

Nie zamierza się tutaj rozstrzygać powyższego dylematu. Zresztą trudno określić metodę tego rozstrzygnięcia. Chyba najlepszy – z nasuwających się – test, polegający na badaniu konsekwencji przyjętych stanowisk, jest zawodny: dzięki odpowiedniemu rozszerzaniu (zakresu) pojęć odniesienia (wskazywania), stwierdzenia (afirmacji) oraz istnienia konsekwencje (głównie metafizyczne) obu stanowisk mogą okazać się zbieżne. Warto jednak zauważyć, że afirmacja egzystencjalna umożliwia mówienie w sposób najwyraźniejszy o istnieniu i o przedmiotach istniejących jako istniejących. Co więcej, dzięki koncepcji tej afirmacji można zrozumieć sens (rolę) wyrażen „czysto” egzystencjalnych, nie odwołując się do innych wyrażen (nadających im sens lokacyjny, identyfikacyjny, predykacyjny itp.).

Reasumując: Jeśli wyrażeniami egzystencjalnymi *sensu stricto* są wyrażenia „czysto” egzystencjalne (a nie np. lokacyjne), a zdaniem egzystencjalnymi w sensie ścisłym – zdania stwierdzające istnienie czegoś (a nie np. tylko występowanie czegoś w pewnym kontekście), to podstawą sensowności (i prawdziwości) oraz warunkiem wypowiedzania (wszelkich) wyrażen egzystencjalnych jest omówiona wyżej czynność afirmacji (reakcji) egzystencjalnej. Co więcej, ta – występująca w różnych odmianach – afirmacja (lub tylko reakcja) okazuje się przedjęzykową (przedznakową) podstawą używania wszelkich wyrażen językowych, a szerzej: podstawą wszelkich czynności świadomych, w których odnosimy się jakoś do czegoś.

Sformułowanie teorii przedjęzykowej afirmacji (reakcji) egzystencjalnej może być przydatne dla pragmatyki języka naturalnego. Jednakże sama ta

teoria – pomijająca lub minimalizująca aspekt znakowy (językowy) – nie jest teorią pragmatyczną we właściwym sensie, chyba że (jak mówi L. Koj) „niektóre relacje zachodzące między człowiekiem a rzeczywistością, a mianowicie relacje epistemiczne, mogą być uznane za relacje pragmatyczne”<sup>25</sup>. Wypada zgodzić się z cytowanym autorem, że takie (pozaznakowe) relacje stanowią przedmiot innych dyscyplin niż pragmatyka, choć te mogą się z nią ściśle wiązać. Epistemologiczno-metafizyczna teoria afirmacji (reakcji) egzystencjalnej należy więc, co najwyżej, do pragmatyki w szerokim znaczeniu. Natomiast zadaniem pragmatyki wyrażen egzystencjalnych w wąskim (właściwym) znaczeniu powinno być rozwinięcie i usystematyzowanie pojęć egzystencjalnych aktów mowy (a także np. wspomnianej tu presupozycji egzystencjalnej), za pomocą których można by jeszcze dokładniej sprecyzować semiotyczny aspekt omawianej teorii. Wykracza to jednak poza ramy niniejszego artykułu.

#### AN ATTEMPT AT REINTERPRETATION OF THE (NEO)THOMISTIC CONCEPTION OF EXISTENTIAL JUDGMENT

#### S u m m a r y

The article seeks to reinterpret the (neo)Thomistic conception of existential judgment (introduced to Thomism by E. Gilson) in terms of semiotics (especially in terms of pragmatics). By „existential judgment” the author means a three-phase (pre)cognitive process composed of:

- (1) a passive receiving of sensations (sense-data) as the result of the activity of an existing thing;
- (2) an act of assertion (affirmation) of its existence;
- (3) an expression (locution) of the existential sentence: „This thing exists”.

In this process the central place is occupied by (2), which is described by nine features. In the light of these features the existential judgment (or existential presupposition) seems to be the (pre)condition of all knowledge and all communication. Contrary to many contemporary philosophers and linguists, Thomists believe that the essence of existential judgment lies not in the reference of the indexical expressions (like „this”) to objects, but in the pre-linguistic affirmation of existence, expressed by the verb „to be” or „to exist”.

*Summarized by Jacek Wojtysiak*

---

<sup>25</sup> L. K o j, *Pragmatyka logiczna*, [w:] *Pragmatyka logiczna. Zarys encyklopedyczny z zastosowaniem do informatyki i lingwistyki*, pod red. W. Marciszewskiego, Warszawa 1987, s. 283.